

Hipersoniczny Iran?

20 lipca 2019

Wszystkie drogi prowadzą do pokoju na Bliskim Wschodzie, więc lobby proizraelskie, aby temu zapobiec, musi przekonać Trumpa by uderzył na Iran już teraz.

Dla interesujących się problematyką bliskowschodnią, miały miejsce ostatnio dwa bardzo ważne wydarzenia. Jedno z nich chyba już raz na zawsze wykluczyło jakiekolwiek rozwiązanie siłowe w stosunku do Iranu, jakie od dawna chciała wdrożyć koalicja proizraelska, pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych i stojącym za nią Izraelem.

Był to atak partyzantów Houti, wspieranych przez Iran. Celem tego ataku były po raz kolejny port lotniczy oraz stacja przepompowywania ropy na terenie Arabii Saudyjskiej. Atak był znowu skuteczny pomimo obrony zapewnionej przez amerykański system obrony przeciwrakietowej „Patriot”. Tym razem Iran zaprezentował pociski rakietowe typu „Hypersonic”. Odkąd Rosja, USA, oraz Chiny ogłosiły iż są w posiadaniu pocisków hipersonicznych, można to było traktować jako chwyt propagandowy, lub sprawdzony tylko w warunkach poligonów, czyli bez uwzględnienia rzeczywistych możliwości obronnych domniemanego przeciwnika. Podobnie było z systemem obrony powietrznej, który to sprawdził i zidentyfikował drona amerykańskiego, a następnie precyzyjnie irańska obrona go zestrzeliła.

Nie jest na razie wiadomo, czy była to rakietka chińska, rosyjska, czy wyprodukowana własnymi możliwościami przez Iran. Ale sygnał wysłany przez Iran jest bardzo czytelny dla wszystkich proizraelskich koalicjantów. Iran już oficjalnie przyznał, że jeśli zostanie zaatakowany przez amerykańskie siły, to Izrael natychmiast zostanie zaatakowany przez tysiące rakiet irańskich z terenów Syrii i Libanu. Jeśli Iran jest w posiadaniu pocisków hipersonicznych, dodatkowo sprawdzonych w

warunkach bojowych na amerykańskim systemie „Patriot”, to system „Żelaznej Kopuły” wobec nowej generacji irańskich pocisków okazuje się bezużyteczny.

Ponadto Iran zapowiedział odwet na wszystkie bazy amerykańskie na Bliskim Wschodzie, więc siły amerykańskie mogą okazać się łatwym celem dla irańskich pocisków hipersonicznych. Wiadomo już jest, że Iran posiada pociski bliskiego i średniego zasięgu, a kto wie czy nie posiada pocisków międzykontynentalnych. Więc Ameryka nie jest już bezpieczna przed irańskimi atakami odwetowymi, jeśli Iran już dysponuje pociskami hipersonicznymi o zasięgu międzykontynentalnym. I to też amerykańscy stratedzy muszą brać pod uwagę, jeśli chcą zaatakować Iran.

Drugim ważnym wydarzeniem dotyczącym ewentualnej wojny z Iranem, jest zablokowanie przez Kongres samodzielnej decyzji prezydenta USA do wypowiedzenia wojny lub zaatakowania Iranu bez zgody Kongresu. Decyzja Kongresu jest ściśle związana z pokazem możliwości zaprezentowanych przez jemeńskich Houti, na celach wybranych znajdujących się na terenie Arabii Saudyjskiej, ochranianych przez amerykański system „Patriot”.

Amerykanom nie pozostaje nic innego, jak negocjowanie poprzez system sankcji ekonomicznych na narzuconych przez siebie warunkach. Chcą zmusić Iran do wycofania wojsk z Syrii, całkowitego zakazu wzbogacania uranu do poziomu, który uniemożliwiłby produkcję bomby atomowej, oraz całkowitej rezygnacji z programu rakietowego. Oczywiście że jest to polityka chciejstw, które dla dyplomacji irańskiej nie są niczym nowym.

Wiadomo że od czasów Ronalda Reagana polityka amerykańska jest podporządkowana polityce izraelskiej, z tego też właśnie powodu USA musi bronić Izraela do ostatniego żołnierza amerykańskiego, zgodnie z życzeniami lobby proizraelskiego w Kongresie.

Cały świat o tym wie, ale niejaki doctor Jacuś Bartosiak wie lepiej, i wali nam ciemniakom prawdę z pozycji najwybitniejszego polskiego geostratega, że Izrael w polityce amerykańskiej zajmuje jakąś tam pozycję i może sobie co najwyżej pokrzyczeć. Kto mu takie mądrości objawił?

A tymczasem wojna z Iranem, jaką toczy koalicja proizraelska, najpierw na terenie Iraku, obecnie w Syrii, będzie miała tylko jednego zwycięzcę i będzie nim Iran. Amerykanie od samego początku popełniają fatalne błędy, dzięki którym ku niedowierzaniu całego świata, zakończyły się katastrofą w Iraku, a teraz kończy się również katastrofą w Syrii.

Zgodnie z założeniami żydowskich neokonów, miał powstać na gruzach Iraku, Syrii, Iranu, oraz Afganistanu Wielki Izrael, jako jedyne mocarstwo na Bliskim Wschodzie. Jednak na wskutek fatalnej polityki prowadzonej przez neokonów mamy dzisiaj malutki Izrael, otoczony irańskimi bazami wojskowymi znajdującymi się blisko granicy Izraela na terenie Libanu i Syrii, gotowymi do odpalenia rakiet w kierunku Izraela w każdej chwili na rozkaz Teheranu.

Jak mogło dojść do tak fatalnych decyzji polityczno-militarnych podejmowanych przez kolejnych prezydentów USA od początku prezydentury Ronalda Reagana aż do dnia dzisiejszego?

Początków katastrofy polityki amerykańskiej wobec Bliskiego Wschodu, a w szczególności wobec Iranu, należy doszukiwać się przede wszystkim w podejściu środowiska neokonów, głównie żydowskiego pochodzenia, które wraz z upadkiem ZSRR, chciały tak przemodelować państwa Bliskiego Wschodu, by panowała tam demokracja pod światłym i jedynym przywództwem Izraela. Izrael dla USA miał być jedynym bezalternatywnym i niezawodnym partnerem, połączonym sojuszem wojskowym.

I wszystko szło dobrze, gdyby po błyskawicznym blitzkriegu wojsk USA w Iraku, G.W. Bush nie wydał decyzji do natychmiastowego zaatakowania z marszu Iranu, Ale tu napotkał

zdecydowany opór ze strony najwyższych czynników wojskowych, którzy to zagrozili podaniem się do dymisji. Mocno zaskoczony takim obrotem sprawy, ówczesny prezydent USA musiał się wycofać z tej decyzji.

Ale neokoni nigdy nie dali za wygraną, więc poradzili Bushowi, by zaproponował wspólny podbój Iranu Rosjanom. Ale ówczesny prezydent Rosji Putin, pomimo nazwania go największym przyjacielem G.W. Busha, zdecydowanie odmówił udziału w awanturze wojennej skierowanej przeciwko Iranowi.

Amerykańskie wojska okupacyjne od momentu pokonania armii Saddama Husajna, teraz musiały stoczyć wojnę z wrogiem niewidzialnym, czyli wojskami irańskimi, które na terenie Iraku występowały w charakterze partyzantów szyickich. Iran przyjął jak się okazało bardzo skuteczną taktykę, polegającą na podkładaniu ukrytych min na trasie przemarszu wojsk amerykańskich. Codziennie ginął przynajmniej jeden żołnierz amerykański, zaś miny jak wykazały późniejsze specjalistyczne badania, nie były konstruowane domowym sposobem, tylko musiały być produkowane na wysokim zaawansowanym poziomie technologicznym. Tak twierdzili amerykańscy eksperci wojskowi.

Skoro każdego dnia ginął co najmniej jeden żołnierz, to każdego dnia morale armii amerykańskiej zaczęło upadać. Do końca roku 2008 rząd USA ogłosił, że wojna w Iraku została wygrana, demokracja zwyciężyła, więc wojska okupacyjne zostaną wycofane. Prawdziwym zwycięzcą wojny został Iran, który rozciągnął swoje wpływy w zasadzie na cały Irak, zaś USA i Izrael musiały ten fakt przyjąć do wiadomości.

Za prezydenta Obamy neokoni obrali zupełnie inną taktykę. Z wojsk ocalałych po Saddamie Husajnie składających się głównie z sunnitów utworzono tzw. Państwo Islamskie, które miało za zadanie walczyć i zwyciężyć w Iraku i w Syrii, by na koniec uderzyć na Iran. I znowu neokoni popełnili kolejne dwa podstawowe błędy, które znowu okazały się decydujące dla losów kolejnej awantury wojennej prowadzonej w interesie Izraela.

Pierwszym błędem było zlekceważenie wpływów rosyjskich na terenie Syrii, co ich kosztowało utratę Syrii. Rosjanie doskonale rozegrali Amerykanów i ich sojuszników. W szybkim czasie ich zdecydowane ataki z powietrza na przeciwników obecnego prezydenta Syrii Assada, doprowadziły do przełomu w wojnie domowej o Iran toczonej tym razem na terenie Syrii.

Drugim największym chyba błędem, była próba przewrotu w Turcji gdzie chciano obalić niezdecydowanego prezydenta Turcji Erdogana i zastąpić go marionetką Gullenem. Jednak Rosjanie szybko podłączyli się pod ten przygotowywany zamach, ratując Erdogana w ostatniej chwili, narzucając mu swoje warunki. Więc za radą Johna Boltona postanowiono wspomagać Kurdów przeciwko Turcji, czyniąc w ten sposób z Erdogana nieprzejednanego wroga. Trzeba sobie zdawać sprawę, iż żaden polityk turecki nie udzieli Kurdom szerokiej autonomii, bo byłby w Turcji politycznie skończony. Ale Bolton myślał, że w ten sposób rozgrywając Turcję zmusi Erdogana do ustępstw. Ale stało się inaczej, gdyż Turcja musiała się teraz sprzymierzyć z Iranem, ponieważ w Iranie też mieszka sporo Kurdów, którym pewnie Bolton też obiecał niepodległość i powstanie niepodległego państwa kurdyjskiego pod amerykańskim protektorem.

W rezultacie tak uprawianej polityki, Turcja wraz z Iranem i Irakiem, coraz bardziej zaciskają sojusze wojskowe, widząc w tak uprawianej polityce USA, niebezpieczeństwo rozbicia terytorialnego ich krajów. Ostatnio władze Iraku oświadczyły że nie pozwolą, by z ich terytorium były prowadzone jakiegokolwiek operacje wojskowe przeciwko Iranowi. Odpowiedź ta oznaczała również, że będą pomagały wojsku irańskiemu gdyby wojna przeniosła się na teren Iraku. Również władze Libanu, bezpośredniego sąsiada Izraela, oświadczyły że staną po stronie Iranu, gdyby wojna wybuchła.

Również dwie największe potęgi azjatyckie Indie i Chiny, zapewne bardzo chętnie wspomogłyby Iran przeciwko USA i Izraelowi, nie mówiąc o Rosji i Turcji. Ponadto o czym ostatnio pisałam, Iran zawarł również sojusz wojskowy z

sunnickim Pakistanem. Trzeba jeszcze koniecznie wspomnieć o Amerykanach, którzy są zdecydowanie przeciwni jakimkolwiek zaangażowaniu się w kolejną awanturę US Army w interesie Izraela.

Natomiast po stronie koalicji proizraelskiej sklecanej przez Boltona i Pompeo, stoją USA i Izrael, Wielka Brytania, oraz małe królestwa z rejonu Zatoki Perskiej dysponujące finansami, oraz być może jeszcze Francja, no i oczywiście potężna polska armia. Ale to zdecydowanie za mało, by zaatakować Iran, wspomagany przez Rosję Chiny i Indie. Państwa te zrobią wszystko, by osłabić wpływy amerykańskie w Azji i na Bliskim Wschodzie.

Ostatnio trwa wojna na porywanie sobie wzajemnie statków przewożących ropę naftową, ale to wszystko jest wojną psychologiczną. Teraz prezydent Trump musi uzyskać zgodę Kongresu na zaatakowanie Iranu, a wcale nie jest pewne czy Kongres da zgodę Trumpowi na wojnę z Iranem.

Iran ma czas aż do wyborów prezydenckich czyli grubo ponad rok. Do tego czasu nikt z rywali pretendujących do prezydentury nie rozpocznie poważnej wojny z państwem, które jest już potęgą regionalną. Więc Trumpowi nie pozostaje nic innego jak nakładanie kolejnych sankcji ekonomicznych na Iran. W tej chwili trwa licytacja kto porwał więcej statków przewożących ropę. Zaś ostatni news mówi, że US Army zestrzeliła irańskiego drona, czemu Iran zdecydowanie zaprzecza.

Pozostaje pytanie, czy sankcje mają jakiś wpływ na gospodarkę Iranu. Na razie nic nie wiadomo o jakichkolwiek protestach irańskiego społeczeństwa z powodu trudności, jakie wynikają z sankcji. Niedawno „Wall Street Journal” napisał, że w Syrii działa ponad 100-tysięczna armia irańska, doskonale wyposażona, więc Iran musi jakoś te sankcje skutecznie omijać, skoro go stać na utrzymanie tak licznej armii na terenie Syrii, której to trzeba zabezpieczyć pożywienie i wszystkie

niezbędne środki, by tak liczna armia była utrzymywana w karności. Świadczy to również że trasa zaopatrzenia tak dużej armii wiedzie przez Irak. To informacja dla tych, którzy wątpią kto wygrał ostatnią wojnę w Iraku.

Z tego też wynika iż władze Iraku całkowicie się podporządkowały Iranowi, przymykając oczy, czy nawet pomagając w irańskich transportach wojskowych przez swój kraj do Syrii. Ponadto utrzymywanie licznych baz na terenie Libanu i Syrii też musi sporo kosztować. Ponadto Iran cały czas prowadzi wojnę z głównie z Arabią Saudyjską w Jemenie, wysługując się partyzantami Houti, lub występując w ich imieniu, traktując tę wojnę jako poligon doświadczalny na broni amerykańskiej, zakupionej przez Arabię Saudyjską, przygotowując się w ten sposób do bezpośredniego starcia z wojskami USA i ich koalicjantów.

Wiemy też, że cały czas toczą się tajne negocjacje pomiędzy USA i Iranem, czym się skończą, nie wiadomo, ale jedno jest pewne. Gdyby Trump zawarł porozumienie pokojowe z Iranem, to byłby to mocny krok w kierunku ponownej reelekcji na prezydenta USA. Ale czy lobby proizraelskie mu na to pozwoli?

Autorstwo: Ślepa Mańka

Źródło: NEon24.pl